Nr. 24. Kraków dnia 31 Stycznia, Poniedziałek. Rok 18[illegible]

KURJER KRAKOWSKI.

○ Kurjer wychodzi codziennie przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. ○

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:				na prowincyi z przesyłką:	
Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40	Rocznie	12 złr.
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80	Półrocznie	6 „
				Kwartalnie	3 „
Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie				Miesięcznie	1 „

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, agencja pism Silbersteina, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, księgarnia Fenichla ul. Grodzka, handel Horowitza ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, handel Zaczyńskiego ul. Szewska, handel A. Mecnarowskiego ul. Szczepańska, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronner ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, handel Zygadłowicza i Mikuszewskiego na Małym Rynku, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

Inseraty po cenach wymienionych na czele ogłoszeń. — Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Nru 4 centy (na prowincji 5 centów.)

OD REDAKCYI.

Z dniem 1 Lutego **powiększamy format naszego pisma, nie podwyższając ceny prenumeraty.** Pojedynczy jednak Nr. kosztować będzie nie jak dotąd cztery, lecz pięć centów.

Upraszamy najuprzejmiej tych pp. prenumeratorów zamiejscowych, którzy składają przedpłatę **miesięczną,** o wczesne odnowienie prenumeraty, gdyż nakład nasz ściśle zastosowujemy do liczby rozchodzących się egzemplarzy.

KALENDARZ.

Dziś: Albertonii, Ludwiki i Marcelli. Imię słowiańskie: Spitogniew.

Jutro: 1 lutego Wigil. Ign. bisk. Imię słowiańskie: Spitogniew.

Pojutrze: Oczyszczenie N. Maryi Panny. Święto uroczyste. Imię słowiańskie: Miłosław.

Wschód słońca dziś o godz. 7 36 m., zachód o godz. 4. m. 51 Dług. dnia 9 g. m. 15.

Nabożeństwa. W Katedrze na Wawelu. W poniedziałek, wtorek i środę o godz. 7 rano odprawią się wotywy przed św. Stanisławem.

Nabożeństwo karwnickie w poniedziałek, czwartek i sobotę o godzinie 9 rano.

W kościele N. P. Maryi codziennie o godz. 6 rano prymaryę z wystawieniem N. Sakr. odprawia ks. Piwoński.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków dnia 30 stycznia 1887 r.

Na ostatniem posiedzeniu magistratu udzielono pozwolenie na budynek gospodarczy p. Jaworzyńskiemu przy ulicy Lubicz.

Jutro tj. 1 lutego rozpoczyna się drugi kurs wykładów w muzeum techniczno przemysłowem p. Baranieckiego. Wpisy odbywają się rano od godz. 9—2.

Jakobici, dramat Franciszka Coppeégo, grany niedawno w Paryżu pojawi się w bieżącą sobotę na scenie naszej. Będzie to zarazem dzień benefisowy jednej i najbardziej utalentowanych i najsumienniejszych artystek naszej sceny, pani Bronisławy Wolskiej.

Ze świata arystokratycznego. W sobotę d. 29 bm. odbyła się w salonach pułkownika hr. Gelderna zabawa tańcująca, w której wzięło udział wyłącznie polskie towarzystwo. Do mazura stanęło 15 par. Wśród panien urodą królowała hrabianka Wiśniewska. Wczoraj d. 30 bm. hr. Stadnicki z Podola urządził w marmurowej sali Grand-Hotelu wielki wieczór tańcujący na 100 osób przeszło. Na dzisiaj zapowiedziano bal u hr. R. Michałowskiego.

Dnia 29 stycznia b. r. o godz. 12 w nocy zakończył życie Kazimierz Girtler, obywatel m. Krakowa, syn rektora uniwersytetu Jagiellońskiego i profesora medycyny w 83 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 11 rano z ulicy Szewskiej.

W sobotę d. 29 stycznia br. o godzinie 12 w południe pobłogosławiono w kościele OO. Kapucynów związek małżeński między p. P. Stachiewiczem, artystą-malarzem a p. Bronisławą Heggenbergerówną, córką Waleryi z Fischerów. W kościele rzęsiście oświetlonym i dywanami wysłanym zgromadziła się licznie doborowa publiczność, składająca się przeważnie z płci pięknej, wśród której widniały wszystkie niemal piękności naszego grodu, pragnąc ujrzeć jednę ze swego grona w uroczystej chwili zaślubin. Toalety pań należących do orszaku weselnego odznaczały się gustownością, a suknia panny młodej z białego adamaszku misternie ubrana z długim trenem zwracała powszechną uwagę. Chór amatorów, złożony z przyjaciół i życzliwych pana młodego odśpiewał bardzo starannie i efektownie „Veni Creator“ Dobrzańskiego i „Pański Dzień“ Kreutzera. Porządek w kościele utrzymywała straż ogniowa.

Po skończonym obrzędzie ślubnym całe grono weselne udało się do gościnnych salonów rodziców panny młodej, gdzie podejmowano je staropolską gościnnością.

Chwalebny i godny naśladowania fakt. Notujemy z przyjemnością, że uczniowie ósmej klasy gimnazyum św. Anny tak pilnie przykładali się w ubiegłem półroczu do nauki, że wszyscy otrzymali świadectwo pierwszego stopnia. Gospodarzem tej klasy jest prof. Kranz.

Poranek muzykalny. Wczoraj (dnia 30 stycznia) odbył się w salonach pani Emilii Salomońskiej, znanej zaszczytnie w naszem mieście pianistki, poranek muzykalny, w którym wzięli udział amatorowie i uczennice gospodyni domu. Na wstępie uraczono słuchaczy sonatą op. 12 Betthovena na fort. i skrzypce. Odegrali ją p. Zofia Ciech. i p. kapel. Hock. Gra amatorki po raz pierwszy występującej w szerszem kole słuchaczy odznaczała się techniką, należytem zrozumieniem rzeczy i zdumiewającą pewnością. P. Olga Cz. zachwyciła nas wybornem frazowaniem w „Walcu“ Moszkowskiego. Mieliśmy także sposobność słyszeć głos p. Amelii Sieg. nadzwyczajnie silny, a wyrobiony w dobrej szkole. Najbardziej zaś należy podnieść wspaniałe „Trio“ op. 15 Nr 2 Rubinsteina na fort., skrzypce i wiolonczelę, w którem wzięli udział pp. Hock i Novacek i p. Antonina Sz. W grze tej ostatniej nie wiedzieliśmy, co pierwej podziwiać, czy uczucie, czy należyte cieniowanie, czy wyrobioną, zdumiewającą technikę, czy siłę uderzenia. Spodziewać się mamy prawo, że owe „Trio“ niebawem

...czniejsza publiczność będzie miała sposobność usłyszeć. Słuchacze, wśród których znajdowało się kilku najlepszych znawców muzyki w Krakowie gorąco oklaskiwali grę amatorów, a następnie serdeczne składali dzięki pani Salomońskiej, która oddawna nie szczędzi trudów, ni czasu, byle tylko zaszczepić zamiłowanie do prawdziwie klasycznej muzyki u publiczności krakowskiej.

Przykład koła literackiego działa. W zeszłym tygodniu odbyło się posiedzenie towarzystwa „Zgoda“ celem obrania sali balowej na wieczorek tańcujący. W czasie dyskusyi członków głosujących za salą redutową i strzelecką, zabrał głos p. St. Armółowicz, radca miejski, a zarazem wydziałowy stowarzyszenia i w krótkiej przemowie zachęcił członków do zaniechania projektu zabawy, motywując swą słuszną radę ogólną stagnacyą i biedą. Chwalebny ten wniosek jednogłośnie przyjęto.

Kasyno powszechne. W sobotę z niezwykłą werwą i życiem bawiono się w kasynie powszechnem. 120 hożych par stanęło do pierwszego kadryla, a 90 do pierwszego mazura. Tańce z wielką rutyną niestrudzenie prowadził tegoroczny aranżer kasyna p. Skw. Kostyumy pań były skromne, lecz odznaczały się wykwintnym gustem, Zabawa przeciągnęła się do wpół do szóstej.

Niezwykle liczny zastęp danserek i danserów przypisać zapewne należy tej okoliczności, że na przyszłą Sobotę 5 lutego wobec równoczesnego Balu weteranów wątpliwe jest udanie się wieczoru w kasynie. Zarząd powinien przeto odłożyć wieczorek z 5 lutego na następną Sobotę, która wedle tegorocznego programu zabaw kasynowych miała być wolną.

Z notatek reportera. Wczoraj byliśmy świadkiem ciekawego wielce widowiska. Rankiem dość wczesnym, gdy mróz jeszcze ścinał wierzchnią warstwę śniegu na ulicach i dachach, pogromca zwierząt vel psów (używamy tej nazwy starożytnej, nie chcąc obrażać uszów naszych Czytelników) jechał zwolna ulicą Grodzką. Z za krat zielonej jego budy wydobywały się mordki psów różnej maści, wieku i gatunku. Z wyciem złapanych stworzeń łączył się pisk licznego orszaku gawiedzi ulicznej, towarzyszącej pogromcy. Ten, niby konsul rzymski, niby tryumfator jakiś, szedł dumnie na czele całej tej kawalkaty i rzucał na wszystkie strony baczne a chciwe spojrzenia. Lecz wkrótce w źrenicach jego zamigotał płomień żalu i tęsknoty. „I cóż wart świat taki — pomyślał sobie ów mąż zacny — po którym chodzi tylu ludzi, a tak mało psów biega.“ Mądre pieski bowiem, zoczywszy i usłyszawszy zdala tak groźnego dla się wroga, zmykały, co sił starczyło. Nie wiedziały atoli, że znajdą w swym rodzie mściciela, który pogromcę do szpetnej rejterady przymusi. On zwał się Antinous. Piękny i rosły, pieszczony i dobrze odżywiany, używał szczęśliwie żywota. Przeznaczenie atoli chciało, że niedawno zakochał się w charciczce Bellonie. Ona mieszkała z przeciwnej strony ulicy. Zaczęło się od umizgów, a skończyło się na tem, że młoda para przysięgła sobie dozgonną miłość i wierność. Już po tem poznać można, że byli bardzo młodzi. Jeszcze nie skończył się miodowy miesiąc, gdy właśnie wczoraj rano Antinous spostrzegł, że Bellona go zdradza. Pełen oburzenia i gniewu wyszedł na ulicę. Slepia nabiegły mu krwią, język wywalił z paszczy i dyszał zemstą. W tej chwili cały świat zniszczyłby, gdyby to leżało w jego mocy. Widział pogromcę, słyszał złowróżbne okrzyki i wycia, było mu to atoli „ganz Wurst“, jak mówi jeden mój znajomy lejtnant. Szedł z odwagą naprzód, istny Horatius Cocles. Pogromca zdziwił się — jak sontagsjäger, który zastrzeli dziwnym przypadkiem zająca — mlasnął językiem z radości i nagotował stryczek. Antinous zoczył to, serce zabiło mu nieco gwałtowniej, lecz szedł ciągle naprzód. Pogromca wyciągnął rękę, sznur świsnął złowrogo w powietrzu i osunął się... na bruk uliczny. Antinous bowiem zręcznym skokiem uniknął zabójczej pętli i z całej siły skoczył na pogromcę. Ten z offensywy przeszedł nagle w deffensywę, lecz widząc, że nic nie wskóra, podał tył i uciął taką „fugę“, jakiej nawet sam Bülow nie zagrał na piątkowym koncercie. Antinous zaś, wśród okrzyków tłumu, zlitowawszy się nad niegodnym siebie przeciwnikiem, przestał go ścigać i zniknął w bramie swego domu.

Wypadek na baliku. Zbyteczna wesołość sprowadza często złe skutki. U państwa S. na imieninach przy ul. Floryańskiej, jeden z Fikalskich podochociwszy sobie porządnie, wjechał w tańcu z damą pod fortepian. Upadek był fatalny, gdyż dama uderzywszy głową o pedał fortepianu, rozcięła szkodliwie głowę, a niefortunny tancerz, wywichnął nogę. Jęczących z bólu wyciągnięto i odwieziono natychmiast do domu.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Przemyśl, 27 st. Teatr ruski pod dyrekcyą Biberowicza i Hryniewieckiego dawał w Przemyślu dnia 26 b. m. ostatnie przedstawienie. Grano operę ruską: „Zaporożec za Dunajem“ przez Artemowskiego. Rusini, chcąc przynajmniej na ostatek zatrzeć przykre wrażenie, jakie na artystach nieobecnością swą na poprzednich przedstawieniach wywierali, zjawili się bardzo licznie i zapełnili salę po brzegi — a nawet p. Biberowiczowej na pamiątkę i w dowód uznania jej talentu i znakomitej gry ofiarowali, w drodze składek zakupiwszy, przepyszny złoty naramienik.

Dzisiaj wyjechał teatr na kilka przedstawień do Jarosławia, gdzie, oby praca ich i talent, większe jak u nas znalazły poparcie i uznanie.

W niedzielę 23 stycznia b. r. odbył się w sali ratuszowej piknik, urządzony przez okoliczne obywatelstwo, z którego czysty dochód przeznaczono na zakupno akcyi poznańskiego banku ratunkowego. Bawiono się ochoczo w 30 par do g. 7 rano. Czysty dochód nie jest mi jeszcze dotąd wiadomy, z licznego atoli udziału wnoszę, że będzie wcale znaczny.

Oprócz zapowiedzianego już w poprzedniej korespondencyi balu, urządzonego w dniu 5 lutego b. r. przez tutejsze Towarzystwo dramatyczne, odbyć się ma jeszcze w dniu 18 lutego b. r. na korzyść ubogich bal t. zw. dziadowski. Zapowiada się on jak dotąd świetnie i licznie, a co najważniejsze, że chcąc komitet osiągnąć jak największy czysty dochód, postanowił nie urządzać na nim kotyliona. Postanowienie rzeczywiście pochwały godne. Zresztą choć karnawał jest już w drugiej połowie, cisza u nas zupełna, zabaw domowych tak prawie jakby nie było. Kasynowe wieczorki także jakoś chromają, widocznie ciężkie czasy, bieda ogólna nietylko u nas, lecz i w całym kraju stała się przyczyną takiego stanu.

Kronika literacka i artystyczna.

(n.) **„Ateneum“** zeszyt za Styczeń b. r. zawiera kilka nader ciekawych i pouczających artykułów. Artykuł p. Antoniego Mozanowskiego, b. ucznia wszechnicy lwowskioj p. t. „O krytyce literackiej w Niemczech“ rzuca jaskrawe światło na tamtejsze stosunki literackie. Mamy tam krytykę z katedry i krytykę książkową. W pierwszej biorą udział profesorowie literatury niemieckiej, wykładający na uniwersytetach. Są to ludzie starzy, głoszący z rękami wzniesionemi do góry klątwę nowym prądom, których wyrozumieć nie mogą i nie chcą. Studya ich drobiazgowe i rozwlekłe zajmują się wyłącznie dziełami klassyków. Krytyka książkowa cz. okolicznościowa jeszcze gorszego doznaje losu. Ludziom zajmującym się nią, brak często nauki, a zawsze bezstronności i jasnego sądu i świadomości swego zadania. Fakta, które przytacza p. Mazanowski dostatecznie illustrują i potwierdzają jego uogólnienia.

Drugim ważnym artykułem jest Piotra Chmielowskiego krytyka „Polski w pieśni“ Deotymy. Wiadomo, jakiemi pochwałami obsypywano tę poetkę przed laty, jaką gloryą otaczano jej skronie. Otóż Chmielowski przykłada krytyczny skalpel do tego nimbu wielkości i wykazuje, że jakkolwiek w utworach poetki można znaleźć piękne i podnioślejsze ustępy, to „całość nie może sprawić głębszego wrażenia, bo nie ma w niej ludzi prawdziwych, niema kolizyi, któreby na seryo mogły być nam zrozumiałemi i naprawdę wstrząsającemi; są tylko uosobione abstrakcye, albo fantazye, nic spólnego z rzeczywistością obecną lub minioną nie mające“.

Następnie autor, używający liter P. B., ocenia krytyczne wydauie „Dzieł Krzysztofa Warszewickiego“, uskutecznione przez Teodora Wierzbowskiego.

Miło nam donieść, że zeszyt ów zawiera cenną rozprawę dra. Franciszka Czernego, prof. uniwertytetu jagiellońskiego p. t. Mierniki wartości w przestrzeni i czasie.

W ogóle pierwszy zeszyt „Ateneum“ robi bardzo dodatnie wrażenie. Publikacja ta, ti-

cząca dwunasty rok istnienia, umiejętnie przez Piotra Chmielowskiego redagowana, zasługuje ze wszech miar na poparcie ze strony społeczeństwa. Robimy tę uwagę dlatego, ponieważ wiemy, że niestety Galicya o „Ateneum“ wie zbyt mało.

Prezydent sądu wyższego lwowskiego.

P. Simonowicz nie jest zaśniedziałym biurokratą, któryby na świat patrzył przez okulary paragrafów i któryby wychował się w izbie kancelaryjnej, lecz owszem jest to obywatel, który walczył i na arenie publicznej, a wiedzy swej jurydycznej, umysłu wytrawnego i analitycznego używał odważnie i w parlamentarnem życiu.

Nowy prezydent liczy obecnie lat 56, urodził się z rodziny obywatelskiej w Czerniowcach, tam ukończył gimnazjum, po ukończeniu studjów uniwersyteckich na wszechnicy lwowskiej, wstąpił w r. 1851 do służby rządowej w Czerniowcach, a w kilka lat później mianowany został zastępcą prokuratora. Niezwykła wiedza jurydyczna i bystry umysł zjednały mu powagę w kołach prawniczych, a jasny pogląd na stosunki, cywilna odwaga w wypowiadaniu swych przekonań, nie krępowana stanowiskiem oskarżyciela publicznego i prawy charakter — złożyły w ręce jego w r. 1863 mandat poselski do sejmu bukowińskiego, który snać dobrze wypełniał, kiedy niebawem widzimy go członkiem Wydziału krajowego — a następnie posłem do Rady państwa, wybranym z łona sejmu bukowińskiego. Jako członek Wydziału krajowego, był Symonowicz jednym z najwybitniejszych redaktorów projektu do ustaw krajowych, — w Radzie państwa zaś we Wiedniu znalazł sposobność wybitnego zaznaczenia nietylko swego charakteru, sięgającego nad poziom biurokratycznej przeciętności; — ale i swej polskiej narodowości.

Poseł Rogawski, oskarżony w roku 1863 o zdradę stanu, uwolnionym został „dla braku dowodów.“ Zachodziła kwestja, czy „uwolnienie dla braku dowodów“ nie pociąga za sobą straty poselskiego mandatu. Kwestja ta zaogniła się, wniosek rządowy, skierowany był przeciw Rogawskiemu, a ówczesny minister sprawiedliwości Hein z niemałem z dziwieniem słuchał mowy czerniowieckiego zastępcy prokuratora Simonowicza, który słowem śmiałem i wolnomyślnym wywodem prawniczym, atakował wniosek rządowy i usprawiedliwiał się następnie przed ministrem prywatnie, iż honor jego i sumienie nie pozwalały mu innego zająć stanowiska.

W roku 1873 został Simonowicz mianowany radcą sądu wyższego i przeniesionym do Lwowa. Chociaż był najmłodszym radcą, przeznaczonym przecież został przez br. Schenka do zastępowania komisarza rządowego w sejmie galicyjskim, podczas debaty nad galicyjską ustawą hypoteczną. Czynność Simonowiacz w tej legislacyjnej pracy doczekała się publicznej pochwały z ust posła Rydzowskiego, sprawozdawcy komisji prawniczej, który wyraził rządowi wdzięczność za to, że przedłożył nam projekt ustawy hipotecznej w języku polskim tak poprawnym, iż komisja co do języka polskiego żadnych prawie ważniejszych zmian nie poczyniła. W kwestji ustawy hipotecznej znosił się Simonowicz bezpośrednio ówczesnym ministrem sprawiedliwości Glaserem, a sprawozdania jego miały zalecać się niepospolitą wartością, kiedy już w kilka miesięcy po nominacji na radcę sądu wyższego powołano go do Wiednia na posadę jeneralnego adwokata dla Galicji i Bukowiny przy najw. kasacyjnym trybunale.

Godność tę piastował p. Simonowicz dotychczas, a działalność jego na tem stanowisku nacechowana jest głęboką znajomością prawa, powagą i bezstronnem pojęciem sprawiedliwości.

Zszeregowanie tych faktów, uprawnia do nadziei, iż p. Simonowicz, chociaż od dłuższego czasu we Wiedniu zamieszkały, lecz naturą urzędu swojego z sądownictwem krajowem nieprzerwanie związany, potrafi z właściwą mu rzutkością i bystrością umysłu, wyrobić sobie w krótkim czasie dokładną znajomość stosunków lokalnych.

Biurokracji imponuje on jurydyczną wiedzą, a szerokie, pozasądowe sfery zjedna sobie prezydent niewątpliwie nieskazitelnością charakteru i sympatycznemi zasadami.

W uzupełnieniu tej notatki dodajemy, iż prezydent Simonowicz skończonym jest dżentelmenem, że jest człowiekiem bardzo zamożnym, i że surowy stróż paragrafów odznacza się wykwitnem wykształceniem, zajmuje się z upodobaniem polską sztuką i literaturą, a dom pp. Simonowiczów we Wiedniu stał otworem dla Polonii, zamieszkującej stolicę naddunajską.

G. N.

POGADANKI TEATRALNE.

II.

Bez pieniędzy — dramat p. Stanisława Rzewuskiego.

Sala teatru przedstawia nieco od zwykłej mozajki odmienny widok. Oprócz wytrwałych „teatromanów“, których nie przeraża nawet napis „dramat“ na afiszu, zgromadziła się garstka specyalnych zwolenników poważniejszego kierunku w repertuarze, trochę ciekawych, sprawdzających jakie postępy robi oryginalny autor, słowem sala teatralna w znacznej napełniona części przedstawia pewien urozmaicony widok. Panie, pomne drastycznych efektów w sztukach p. Rzewuskiego, przygowują już wachlarze, loża „znawców“ świeci pustkami, krzesła sprawozdawcze zajęte przez spokojnych obserwatorów, kurtyna idzie w górę po trzykrotnem uderzeniu kijem w podłogę, co obecnie zastępuje sześciokrotne dzwonienie i... jesteśmy w domu pani Natalii Bertold, eks-kochanki jakiegoś generała, który umierając nagle nie zostawił matce swych nielegalnych dzieci środków do życia, pozostawiając swoją „drugą“ rodzinę na łasce losów, „bez pieniędzy“. Rodzinę stanowi dwóch synów, córka i wychowanica? zżyta z domem p. Bertold, i kochająca ją jak matkę. Rodzinę „legalną“ w obec prawa stanowi żona i syn Leopold, podobno bardziej dziecko generałowej, niż jej męża. Ów jenerał, prowadząc dwa domy, a oba widać oszczędnie, bo kochance kupował sztuczne biżuterje (także oszczędność nie w porę, przecież takich biżuteryj nie można zastawić!) po śmierci ustawił we własnej rodzinie dwa wrogie obozy; wdowy ślubnej i wdowy nieślubnej. Walka jest nierówną, bo pani Natalia pragnie pieniędzy na utrzymanie siebie i dzieci jenerała, a jenerałowa zagarnia je dla siebie i swego syna, słowem wytwarza się walka nierówna pomiędzy ludźmi opancerzonemi prawem i ludźmi z niesławionemi i potępionemi przez toż prawo, walka straszna, bo kończąca się moralnemi i fizycznemi zgonami w obozie słabszych. Taki jest skielet dramatu, wymagający dalszych objaśnień.

Pani Natalia kochankowi była wierną i potrzebuje dla jego dzieci chleba, pani generałowa, męża nienawidziła, zdradzała go i chleba tego odmawia potrzebującym i mającym do niego prawo. Dzieci pani Natalii są niezdolne do pracy zarobkowej, córeczka bowiem jest nieletnia, jeden z synów umierający na suchoty, drugi szukający dopiero pracy. Ale jest w domu owa wychowanica, ta się poświęca dla rodziny i... sprzedaje. Kupującym jest Karol, synowiec generała. Dramat kończy się straszną porażką „nielegalnej rodziny“, nie zginęła ona jednak w walce z „legalną“ Bynajmniej. Zabiły ją ciosy moralne, wprawdzie związane z osobami przeciwnego obozu, nie z ich ręki jednak wymierzone, a walki nie było, tylko brak serca dla potrzebujących.

A gdzie się to wszystko dzieje?..

Dyskretny afisz milczy, a więc szukajmy. Występują w tym dramacie dwie sędziwe wdowy po jednym generale, troje dzieci jego i czwarte jego żony, drugi brat generała, niemiec, jego synowiec i córka (a więc niemcy) von Pepenau, szubrawiec najgorszego kalibru (niemiec), Kleopatra Lwowna (córka Leona, ze sposobu tytułowania widać że rosyanka) „dwornik“ po rosyjsku oznacza stróża, Fifikin, rządca domu i lekarz „znany w Petersburgu“. W akcyi często wymieniają stolicę Rosyi. A więc sztuka jest dramatem obyczajowym na tle stosunków rosyjskich, i z tego stanowiska winna być sądzona. Kiedy p. Rzewuski wystawiał sztuki swoje poprzednie, robiono mu zarzut, że „społeczeństwo polskie“ maluje za czarno. Ostatni utwor winę tę zmazuje z autora Optymistów. Mamy przed sobą obraz walk w łonie obcego społeczeństwa, obraz namalowany z wielkim realizmem, z nagromadzeniem przeważnie wyników ujemnych z jednostronnem oświetleniem przedmiotu, ale obraz silny i z talentem nakreślony. Jak w każdym charakterze są czynniki ogólno ludzkiej natury, tak i w figurach sztuki p. Rzewuskiego są niewątpliwie rysy naszego społeczeństwa, ale obraz cały jest nam obcy i jako taki sądzony być może i powinien a wówczas sąd ten wypaść musi dodatnio, to możemy p. Rzewuskiemu uwierzyć, iż społeczeństwo, które nam odmalował jest takie w istocie, że w nim są takie typy.

Wypada żałować, że p. Stanisław Rzewuski, niezaprzeczonych zdolności młody autor nie zwróci swego pióra do społeczeństwa, z którem wiąże go tradycya nazwiska i popularność pamiątek Soplicy. Społeczeństwo to ma swoje odrębne dążenia i cele z pewnością wzniosłe i godne piór nawet genialnych, ale ma też swoje ideały, które trzeba uwydatnić przy najsurowszej nawet chłoście wad, nie popadając w jednostronność. Przed młodym autorem, obdarzonym widocznym i potężniejącym temperamentem dramatopisarskim otwarte to pole stoi i życzyćby wypadało, aby pióro, które z takim talentem maluje obce nam stosunki z tym samym zasobem obserwacyi i znajomości sceny poświęciło się pracy na polu ojczystych tematów. Literatura nasza

zyskać może p. Rzewuskim bardzo pożądanego pracownika, byle on sam chciał zostać jednym z tych, o których mówi poeta:

„I nieśmiertelną życia treść
Dobędzie z prochu i kału
I rzeczywistość zdoła wznieść
Za sobą — do ideału“.

Wykonanie sztuki było bardzo staranne, pierwsze w niem miejsce należy się pani Wolskiej, która jako pani Natalia siłą, spokojem i szlachetnością gry dosięgła wysokiego szczebla artyzmu. Pan Janowski z maleńkiej rólki von Pepenau'a stworzył całość doskonałą, która może mu być nagrodą na wszystkie role bieżącego sezonu. Wiele serdecznej prostoty wlała p. Kałużyńska w rolę poświęcającej się wychowanicy. Pani Sułkowska, pp. Rygier i Lubicz bardzo umiejętnie dostrajali się do całości. Pn. Barszczewska miała chwile bardzo szczęśliwe. Pp. Solski, Konopka, Antoniewski, Werner i Siemaszko złożyli dowód poszanowania dla oryginalnego utworu,. pn. Wojnowska — posłuszeństwa dla reżyseryi przyjęciem nie odpowiedniej roli. Autora wywołano kilkakrotnie.

Puk.

Korespondencye Kuryera.

Paryż dnia 24 stycznia 1887.

Dzień wczorajszy zgromadził dwa razy tych z Polaków, którzy uważają sobie za obowiązek uczestnictwo w obchodach narodowych. Zrana odbyło się na cmentarzu „Montparnasse“ poświęcenie nowego grobu, wybudowanego staraniem komisyi grobów polskich. Ks. Wilczyński, członek komisyi, dokonał obrządku poświęcenia, poczem spuszczono do nowo otwartego grobu zwłoki ś. p. Leonarda Rettla, zmarłego w Paryżu w marcu 1885 r., a złożonego dotychczas prowizorycznie w innym grobie. P. K. Górkowski kapitan artyleryi wojsk polskich z 31 r. pożegnał dawnego towarzysza broni i tułactwa piękną przemową, w której skreślił pokrótce życiorys ś. p. Leonarda, pokazawszy go jako prawego patryotę i sumiennego pracownika. Przypomnę tu tylko, że ś. p. Leonard Rettel był jednym z 18 Belwederczyków. Po pamiętnej nocy 29 listopada wstąpił jako prosty żołnierz do wojska i po bitwie pod Grochowem został mianowany oficerem sztabowym. Na emigracyi żył w ścisłej przyjaźni z naszymi znakomitymi pisarzami i poetami, a liczne swe prace literackie, komentarze i tłómaczenia rozprószył często bezimiennie lub tylko z podpisem L. R. w licznych wydawnictwach i pismach polskich, bądź to na emigracyi, bądź w kraju. Był jednym z tłómaczów wykładów literatury słowiańskiej Mickiewicza, a dzieło „Cyryl i Metody“ stawia go w rzędzie sumiennych badaczy historyi.

Wieczorem tego samego dnia odbył się staraniem czytelni polskiej doroczny obchód powstania styczniowego. Przewodniczący p. Gasztowt powitał zgromadzonych w imię zarządu czytelni, poczem przemówił Dr. H. Gierszyński wziąwszy za przedmiot odbicie argumentów tych fałszywych lub krótkowidzących patryotów, którzy potępiają ostatnie powstanie i zarzucają mu winę dzisiejszego stanu ekonomicznego kraju.

W części artystycznej wieczoru, odznaczyli się szczególnie panowie W. Biliński i B. Pluciński. Pierwszy, którego już słyszeliśmy na obchodzie rocznicy listopadowej wykonał na skrzypcach „Romance“ i „Scherzo“ Riesa, z których wywiązał się znakomicie, dając dowód znacznych postępów. „Legenda“ i „Mazurek“ H. Wieniawskiego zyskały mu również znaczne oklaski, za które podziękował publiczności powtórzeniem „Mazurka“.

P. Pluciński, artysta teatru Odeon, gdzie występuje pod nazwiskiem „Dutertre“ wygłosił wiersz Anczyca „Tyrteusz“. Po raz pierwszy słyszeliśmy p. P. deklamującego po polsku, mamy nadzieję, że sposób, w jaki go przywitano nakłoni go do częstych występów na naszych wieczorkach. P. P. pokazał się jako artysta hors-ligne, wywołany kilka razy wygłosił nad program „Redutę Ordona“.

Gra na fortepianie, śpiew i deklamacya po francusku wypełniły resztę programu. Obchód zakończył się odśpiewanym przez uczniów szkoły polskiej śpiewem narodowym „Jeszcze Polska nie zginęła!“ G. J.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Anstrya. Na samym wstępie czujemy się w obowiązku pomieścić następującą wiadomość: Urząd ochmistrzowski Najd. Arcyks. Józefa przesłał redakcyi dziennika P. Lloyd oświadczenie że rozpuszczona z Wiednia pogłoska, o zaręczynach Jej Ces. Wys. Arcyksiężniczki Maryi Doroty z Najd. Arcyksięciem Karolem Salvatorem, nie ma najmniejszej podstawy.

Po tej wiadomości, tyczącej rodziny cesarskiej, przejdziemy do dziejów parlamentarnych. „Alles beim Alten“ — jak mówi w przedostatnim numerze jeden z organów lewicy, smutny, że awantury z sejmu czeskiego nie przeniosły się jeszcze do parlamentu wiedeńskiego. Zdaje się atoli, że burza wybuchnie niedługo, gdyż lewica przygotowuje kilka interpelacyj jak donio sły o tem nasze sobotnie telegramy.

Rosya. W braku jakichbądź pewników w polityce zagranicznej, rosyjska opinia publiczna zajętą jest przewidywaniem zmian w instytucyach państwowych. Tym razem rzecz polega nie w zmianie osobistości, raczej kierowników lecz w ustanowieniu i przywróceniu dawniej istniejących instytucyj. Przedewszystkiem godną jest zanotowania pogłoska, całkiem nie bezpodstawna, iż kiełkuje projekt przywrócenia urzędu kanclerza państwa. Od chwili zgonu księcia Gorczakowa, urząd kanclerski został zniesiony. Jeśli wierzyć pogłoskom, pochodzącym ze sfer decydujących, do przywróconego urzędu kanclerza będzie jednocześnie przywiązana czynność wiceprezesa w radzie państwa. W takim razie urząd kanclerza byłby istotnie nader wpływowym, poniekąd nawet decydującym.

Zaledwie powstał projekt przywrócenia urzędu kanclerza, gdy już wymieniają kandydatów. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, urząd kanclerski przypadłby w udziale hrabiemu Tołstojowi, który jest wyznawcą ultra konserwatyzmu, a należy do garstki ludzi, którzy nadają kierunek dzisiejszej polityce rosyjskiej. Czego w następstwie tego należy oczekiwać, — można mniemać, że Rosya na pozostawieniu p. Tołstojowi wpływu decydującego na ogólny bieg polityki rosyjskiej, zarówno w sprawach polityki zewnętrznej i wewnętrznej nie tylko nic nie zyska, lecz raczej stracić może wiele.

Niemcy. Akcya wyborcza coraz żywszem i gorączkowem odżywa się tętnem. Ks. Bismarck, jak słusznie zauważyła „Gazeta Polska“ odgrywa obecnie komedyą przedwyborczą w Sejmie pruskim. Rząd poruszył już różne sprężyny, by nagiąć dla siebie opinię publiczną. Boleść sędziwego cesarza, niebezpieczeństwo zagrożonej przez Francyę wielkiej ojczyzny niemieckiej odegrały już swą rolę. Teraz ks. Bismarck występuje — risum teneatis amici — jako obrońca zagrożonego przez centrum w Niemczech parlamentaryzmu.

Anglia. Dostojny lord Salisbury we wczorajszej swej mowie zapewnił, że Anglia uważałoby ponowny wybór ks. Aleksandra Bettenberga niepraktycznym. Anglia nie jest przeciwną prawowitym żądaniom Rosyi, jednakowoż nie powinien wpływ, który Rosyi ze względów politycznych jakoteż pokrewieństwa plemiennego i jednakowej religii należy się w Bułgaryi, prowadzić do rozszerzenia jej supremacyi. Każda próba z jej strony w tym kierunku stanowi wielkie zagrożenie interesów europejskich. Przechodząc do możliwości wojny pomiędzy wielkiemi państwami kontynentalnemi powiada Salisbury: „Nie możemy być ślepi na niebezpieczeństwo, jakie zagraża pokojowi europejskiemu z powodu wzmagającego się zbrojenia w środku naszej części świata. Wszystkim znajdującym się w bliskości lawiny potrzebną jest przezorność; przezorność ta może jednakże pobudzić do podejrzenia i wreszcie do uderzenia na siebie

Atoli nic się nie stało takiego, ażeby niebezpieczeństwo miało być teraz większe, aniżeli przedtem. Nasi ambasadorowie w Paryżu i w Berlinie uważają położenie jako pokojowe. Spodziewam się przeto, że takie pojmowanie położenia jest prawdziwem, że przeto Europie oszczędzone będzie okropne nieszczęście konfliktu dwóch najbardziej cywilizowanych narodów ze sobą.

Kurjer ekonomiczny.

(Dokończenie)

Obecnie zagraża handlowi ryb w Krakowie zupełny upadek, a to wskutek uciążliwego i niesprawiedliwego sposobu pobierania przez miejski urząd akcyzowy opłaty konsumcyjnej od ryb przez handlarzy tutejszych, do lewego brzegu Wisły sprowadzanych i głównie na dalszy wywóz do Warszawy i wschodniej Galicyi przeznaczonych. Trzeba bowiem wiedzieć, że ryby, zakupione przez krakowskich handlarzy u dotyczących hodowców, sprowadzane bywają w skrzyniach rzeką Wisłą pod miasto Kraków, gdzie skrzynie te przy lewym brzegu Wisły na przestrzeni między zamkiem na Wawelu i mostem podgórskim przy istniejących na tej przestrzeni tamach, umyślnie na ten cel urządzonych, bywają przytwierdzane. Tu więc ryby, w owych skrzyniach z miejsc zakupna przywiezione, bywają przebierane i rozgatunkowane, gdyż różne gatunki miewają także różne miejsca dalszego zbytu i kiedy jeden gatunek w tej, to inny znów w innej okolicy bardziej jest poszukiwany. Dopiero po takiem przebraniu i rozgatunkowaniu, co wszystko odbywa się się w Wiśle, część idzie na konsumcyę miejscową, większa zaś część wywożoną bywa bądź Wisłą do Warszawy, bądź koleją do wschodniej Galicji. Owóż tak za czasów dzierżawy podatku konsumcyjnego przez śp. Loebensteina, jak też później już za czasów dzierżawy tego podatku przez gminę miasta Krakowa opłacali handlarze ryb podatek konsumcyjny tylko od ryb, w obręb miasta Krakowa wprowadzonych i tutaj konsumowauych. Natomiast ryby, na wywóz przeznaczone, wolne były od opłaty tego podatku.

Tymczasem od lat dwóch zniósł obecny zarząd akcyzy ten, od lat tylu praktykowany zarówno na słuszności jak i na prawie oparty zwyczaj i każe sobie płacić podatek konsumcyjny od wszystkich ryb skrzyniami do lewego brzegu Wisły sprowadzanych bez względu i bez różnicy, czy takowe idą na konsumcyę miejscową, czy też dalej zostaną wywiezione, a nawet odmawia w zupełności zwrotu podatku, od ryb następnie uiszczonego.

Gdy Wisła uważaną jest jako granica akcyzowa obojętnem być winno, czy dotyczące skrzynie z rybami przy lewym czy przy prawym brzegu są umieszczone. Skoro zaś przy brzegu lewym urządzone są od dawien dawna tamy, których urządzenie przy brzegu prawym bardzo znacznych wymagałoby wkładów i skoro nadto przy brzegu prawym silniejszy prąd wody utrudniałby przymocowanie skrzyń z rybami, spodziewać się należy, że żądanie handlarzy ryb, aby podatek konsumcyjny tylko od ryb do Krakowa wprowadzonych, był pobieranym, a od ryb po za obręb akcyzowy zwracanym, znajdzie uwzględnienie, zwłaszcza, że wobec ogólnego zastoju ekonomicznego każda gałęź handlu i przemysłu słusznie żądać może pewnej opieki.

Własne telegramy Kurjera.

Berlin 30 stycznia. Rezerwiści mają być 7 lutego powołani pod broń na dni dwanaście. Powołanie to obejmuje całą piechotę niemiecką.

„Kreuzzeitung“ zastanawia się nad stanowiskiem Belgii na wypadek wojny francuzko niemieckiej i przytacza przy tej sposobności wypowiedzenie Bismarka, że belgijska neutralność może być najlepiej bronioną przez armję belgijską.

„Norddeutsche Zeitung“ przedrukowuje artykuł „Strassburger Post“ zaprzeczający twierdzeniu „Tempsa“, jakoby baraki francuskie były przeznaczone dla armji terytoryalnej, i wskazuje na okoliczność, że miejscowości Saint-Dié, Corcieux i Gerardmer tworzą strategiczno-zaczepną linię z oparciem się na południu o fortecę Belfort, a właśnie w tych miejscowościach budują Francuzi baraki.

Wiedeń 30 stycznia. Dziś o godz. 11 przed południem zebrało się Koło polskie na pierwsze posiedzenie. Przewodnictwo prowadził w zastępstwie nieobecnego p. Grocholskiego wiceprezes Koła p. Jaworski. Dużo posłów polskich nie przybyło jeszcze do Wiednia, dlatego dzisiejsze zebranie było wcale nie liczne. Na początku posiedzenia odczytano kilka nadeszłych petycyj, następnie omawiano i załatwiono porządek dzienny przyszłego posiedzenia izby.

Strassburg 30 stycznia. „Elsässer Journal“ donosi, że rząd niemiecki wydał zakaz wywozu desek do Francyi.

Sofia 30 stycznia. Rząd bułgarski wręczył tutejszemu Francuskiemu generalnemu konsulowi wydany w Rumelii z powodu zajść w Burgas wyrok skazujący rossyjskiego poddanego Nabokowa na śmierć, i dołączył prośbę, żeby zechciał donieść o tym wyroku w Petersburgu.

Wiedeń 30 stycznia. Węgierscy ministrowie zajmują się podczas swego pobytu we Wiedniu zarówno sprawą ugody, jakoteż szczegółami odnoszącemi się do wprowadzenia w życie pospolitego ruszenia. Wczoraj przed południem odbyła się u prezydenta austryackiego gabinetu hr. Taaffe konferencya ministeryalna, w której brali udział pp. Tisza, hr. Szapary, hr. Szechenyi, dr. Dunajewski i Baquehem. Na porządku dziennym stała sprawa ugodowa. Węgierski minister skarbu zbliżył się nieco w sprawie cła naftowego i podatku cukrowego do stanowiska zajmowanego przez gabinet austryacki, jednakowoż mimo tego nie przyszło i tym razem do zupełnego porozumienia. Obrady nad tymi przedmiotami będą kontynuowane.

Po tej konferencyi zebrała się wczoraj po południu o godzinie 2 wspólna rada ministrów pod przewodnictwem hr. Kalnokyego, w której uczestniczyli ministrowie: Bylandt, Kallay, Taaffe, Tisza, Welsersheimb, Fejervary, Dunajewski i Szapary. Obradowano nad sprawami wojskowemi, jako też nad stroną finansową tychże spraw.

Dziś odbędzie się wielka rada ministrow pod przewodnictwem cesarza, na której odnośnie do spraw wojskowych zapadną stanowcze uchwały.

Sofia 30 stycznia. „Nezawissima Bolgaria dowiaduje się, że ajenci rosyjscy przygotowują powstanie w Rumelii.

Ten sam dziennik stawia pytanie, czyli nie byłoby obecnie wskazanem wyrzucić modlitwę za cara i jego dzieci z bułgarskiej kościelnej agendy.

Belgrad 30 stycznia. Król Milan wyjeżdża już temi dniami w odwiedziny do króla rumuńskiego do Bukaresztu. Wizyta ta posiada wielką doniosłość polityczną, ponieważ ma na celu zawarcie odporno-zaczepnego przymierza pomiędzy obydwoma sąsiedniemi królestwami. Rokowania wstępne są już przeprowadzone.

Rzym 30 stycznia. Watykan zaprzecza urzędowo, jakoby znajdowało się u kogokolwiek pismo papieskie potępiające postępowanie stronnictwa centrum.

Wiedeń 30 stycznia. Dr. Meznik, przewódca frakcyi czeskich posłów z Morawii, wybrany został na wiceprezesa klubu czeskiego jako też na członka komitetu wykonawczego prawicy.

Rzym 30 stycznia. Są poszlaki, że Rosya pobudziła Abisynię do wystąpienia przeciw Włochom.

Wiedeń 30 stycznia. Giełda w dzisiejszym prywatnym interesie źle usposobiona. Kredyty spadły o 2 złr., węgierska złota renta o 90 centów.

Konstantynopol 31 stycznia. Rokowania Bułgarów z Portą natrafiają na pewne trudności.

Wiedeń 31 stycznia. Wczorajsze konferencye ugodowe nie doprowadziły do porozumienia ostatecznego, jednakowoż zbliżyły obydwa rządy. Węgry bowiem skłonni są do małych ustępstw.

Wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

W MAGAZYNIE

pod firmą Mme **ANNA** ul. Szewska l. 21.

WYBÓR NAJMODNIEJSZYCH TUALET

balowych, wieczorowych.

Suknia gotowa lekka 25 fl. oraz nowości i kwiaty z najcelniejszych fabryk paryskich.

Obstalunki wykończają się w najkrótszym czasie.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki
między Członków zjednoczonego Towarzystwa
PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH,
odbędzie się podczas ogólnego Zgromadzenia dnia 27 Lutego 1887 r.

Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye na rok 1886, ażeby najpóźniej do dnia 10 Lutego b. r. pod utratą udziału w losowaniu oraz zapewnionych korzyści, pieniądze do Towarzystwa nadesłali.

Kraków, dnia 24 Stycznia 1887 r.

DYREKCYA
zjednoczonego
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ SZTUK PIĘKNYCH
W KRAKOWIE.

(53-2-3)

Główny

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich

BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI

W KRAKOWIE,

ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,

poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

BROŃ MYŚLIWSKĄ

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY	kapslowe . . . . . . od	$5^{1}/_{2}$—50 złr.
	odtylcowe syst. Lefaucheaux .	18—100 „
	„ „ Lancastra . .	25—350 „
	„ iglicowe Teschnera	100—250 „
	„ amer. 6-strzałowe .	135—250 „
	„ lanc. trójlufowe . .	120—356 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . . od 65 złr. i wyżej.
„ Werndla . . . . „ 35 „ „
„ tarczowe . . . . „ 85 „ „
„ pokojowe (floberta) . . . . „ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe . „ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 ct.

Rewolwery

wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej

Niezawodne patrony

do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe

do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze, oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry.
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych.

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najspieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco). (1)

DROBNE OGŁOSZENIA.

Za drobne ogłoszenia płaci się za pierwszy raz po **1 cent.** od wyrazu, za razy następne o połowę niżej.

Restauracya Turlińskiego w hotelu pod Różą. Obiad na Wtorek: zupa kalafiorowa, sandacz sos tatarski, główka cielęca à la tortue, wieprzowa z buraczkami, pirogi z kapustą, ptysie z sokiem.

Bardzo ważne dla Pań! Nauki kroju sukien damskich, opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych, udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **MARYA KORSYDEM, w konc. Zakładzie Naukowym ul. św. Gertrudy** l. 11 obok hotelu Kleina I p., gdzie też listę osób tutejszych już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądnąć można.

Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzone, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. (54-3-10)

Główna sprzedaż jabłek w domu Nr. 13. przy ulicy Stolarskiej. Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczn ść, że sprzedaję jabłka w najlepszym gatunku świeżo sprowadzone ze Styryi po cenach umiarkowanych.
(49-3-4) Z uszanowaniem
Jan Strümpf.

Fortepian w dobrym stanie jest do sprzedania ul. Karmelicka l. 25 II piętro. Cena przystępna. (50-3-6)

Ul. Szewska N 27. Są do sprzedania mebli t. j. urządzenie salonu wraz z portierami; kredens orzechowy, toaleta, biurko męzkie, szafa z lustrami; futro męzkie n.rki. (52-3-4)

Restauracja naprzeciw hotelu pod Różą STANISŁAWA RZEWUSKIEGO, istniejąca już lat 12 poleca się i nadal pamięci. Kuchnia we własnym zarządzie od r. 1877. Potrawy zdrowe i smaczne — piwo okocimskie wyborne, wino i wódki w doborowych gatunkach — cztery bilardy z pierwszych fabryk wiedeńskich — kilkanaście dzienników miejscowych i zagranicznych. (56-2-4)

Emma HELLMANN. Plac Dominikański Nr. 6. udziela nauki kroju i szycia sukien damskich według najnowszej metody wiedeńskiej i przyjmuje wykonanie sukien damskich. Ceny jak najprzystępniejsze.

Poszukuje się dużego placu pod budowę i ogród do kupna na przedmieściu. Zgłoszenia w Biurze **komis. WŁ. JAWORSKIEGO** ul. Grodzka 33.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. Papier z fabryki Czerlańskiej.